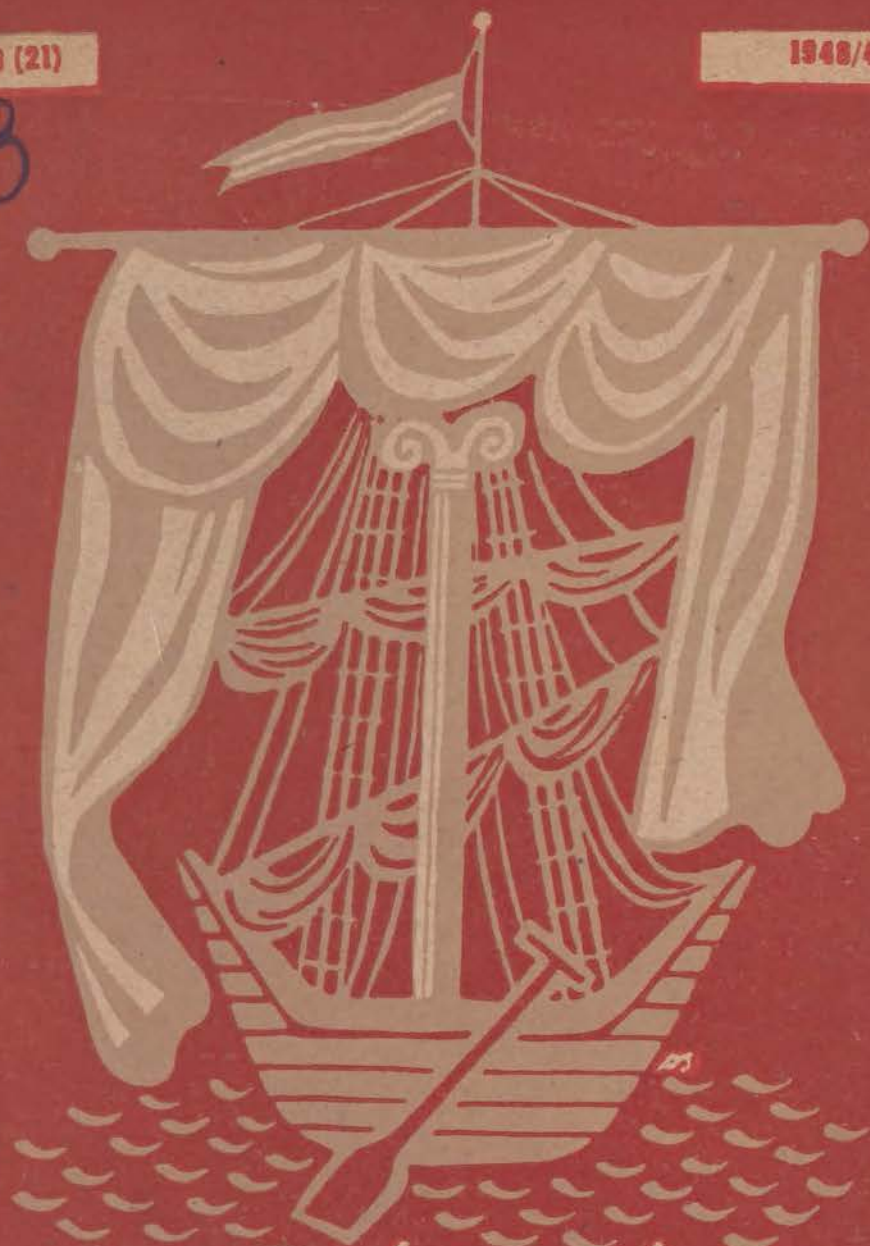


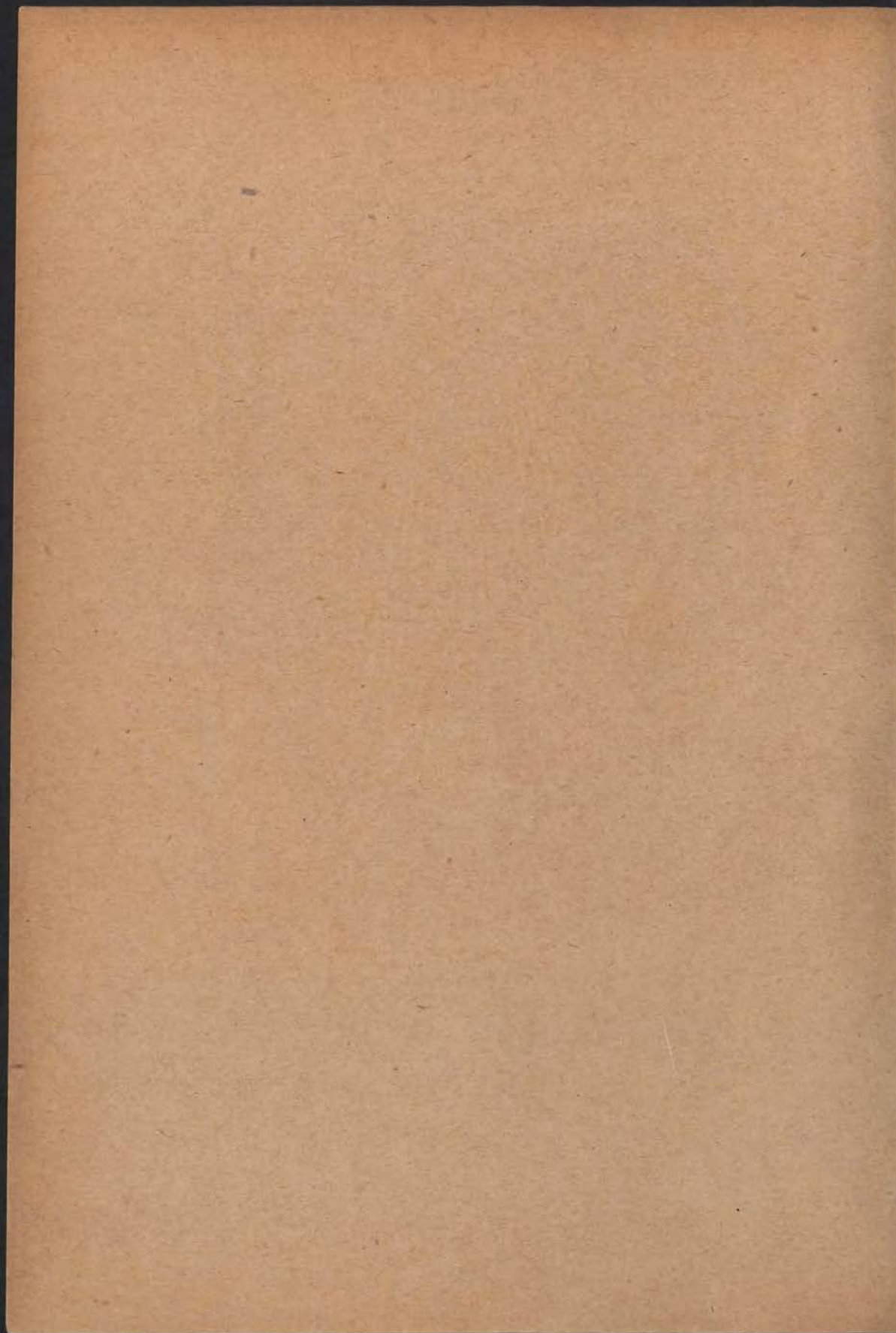
№ 3 (21)

1948/49

73



ŁÓDŹ
TEATRALNA



ŁÓDŹ TEATRALNA

Rok III Nr 3 (21)

1948/49

»GODY WESELNE«

WIDOWISKO
LUDOWE

W UKŁADZIE LEONA SCHILLERA

Kazimiera Zawistowicz-Adamska

OBRZĘDY WESELNE

Ktokolwiek widział wesele wiejskie i umiał patrzeć na nie z prawdziwym zainteresowaniem, ten dojrzy w nim bez wątpienia pewną zwartą całość obrzędową. Wprawdzie przy pierwszym zetknięciu się z domem weselnym uderza nas nade wszystko zgiełk, wrzawa, tłok. W ciżbie ludzkiej poruszamy się z trudem, do naszej świadomości nie dociera nic z tego, co chcielibyśmy widzieć. Wszystko się nam wydaje beładnym, zgiełkliwym zamieszaniem. Aż oto po pewnej chwili spostrzegamy, że w ciżbie jest ład, że bieg czynności jest nie tylko z góry określony, ale że jest w nim jakiś głęboki sens. Od tej chwili przestajemy być widzami, stajemy się uczestnikami obrzędu weselnego. Nawet w charakterze przygodnych gości wciągnięci jesteśmy w rytm czynności obrzędowych. Obowiązują nas pewne normy postępowania ściśle przestrzegane w różnych okolicznościach: czy to będą błogosławiny, czy składka na czepiec, uczta weselna, czy taniec panny młodej. W miarę zżywania się z weselną gromadą dostrzegamy, że poszczególni uczestnicy wesela mają ściśle określone funkcje, które wyznaczają zakres działalności. Bohaterami dnia są oczywiście państwo młodzi. Obok nich — ich rodzina. Dalej orszak panny młodej i orszak pana młodego. Nawet zdawałoby się tak podrzędne funkcje jak woźnicy i kucharki należą do obrzędu, nie mówiąc już o muzykantach, którzy są wyraźnie zaliczani do orszaku weselnego. Wre-

szcze inni weselnicy, którzy pełnią przepisane czynności zależnie od wieku i stanowiska: grupa dziewcząt z druhną na czele przeciwstawia się grupie kobiet zameężnych, którym przoduje starościna, kawalerowie z družbą otaczają pana młodego, dopóki nie wejdzie do społeczności żonatyh gospodarzy. Niektóre akty weselne spełniane są z powagą i w skupieniu jak czynności sakralne. Inne mają dziś charakter krotocwilnej zabawy. Jaki był pierwotny sens jednych i drugich? Jakie było ich istotne uzasadnienie? Jaka rolę spełniały w życiu jednostki, w życiu rodziny a wreszcie w życiu gromady? Nie dziw, że wnikliwość badawcza każe patrzeć na obrzęd weselny z różnych punktów widzenia. Już nam nie wystarczy opis wesela z tekstami pieśni, oracji, ani zbiór pięknych melodii weselnych (właśnie tekstów i melodii w polskiej literaturze etnograficznej mamy bardzo wiele), usiłujemy nadto spojrzeć na obrzęd weselny jako na zespół treści prawno-społecznych, jako na zespół wierzeń i pojęć religijno-magicznych, wreszcie jako na wzór sceniczny, widowiskowy, wyrosły z chęci nadania formy dramatycznej obrzędom wyobrażającym zawarcie związku małżeńskiego.

Jakiekolwiek będą składniki obrzędowości weselnej, zawsze będzie bezsporna zależność ich od całokształtu kultury, w której występują. Zawsze też w oparciu o istniejącą kulturę wszelkie kulty, normy społeczno-prawne i obyczajowe, a więc i obrzędy weselne, musiały znaleźć jakąś formę zewnętrzną, jakąś obowiązującą symbolikę, która wyrażać miała ich treść i sens. Stąd już tylko krok do „uzewnętrznienia się w formie dramatycznej“, jak mówi prof. C. Jędrzejewiczowa: „Uzewnętrznianie się formy dramatycznej nie jest wyłącznie właściwością zwyczajów weselnych; wszelkie rytuały, wszelkie ceremonie, bądź z kultem sił nadprzyrodzonych, bądź z kultem zmarłych i bohaterów związane, a dalej, wszelkie zwyczaje inicjacyjne czy wyzwolinowe, czy też formy zawierania różnorodnych umów itd., są mniej lub więcej rozwiniętymi dramataми tradycyjnymi. Wyrażają one pewną treść obrzędową za pośrednictwem fabuły, inscenizowanej przez akcję dramatyczną“.

Zagadnienie formy dramatycznej polskich obrzędów weselnych wysuwane było zarówno przez badaczy jak i przez miłośników ludoznawstwa. Zagadnieniu temu prof. C. Jędrzejewiczowa poświęca całe studium, stwierdzając m. in., że i sam chłop „przekaziciel, współtwórca i improwizator owych dramatów, widzi w nich coś, co... nie odbywa się prosto, lecz jest jakby odegrywaniem, robieniem czegoś“. Nic więc dziwnego, że uczestnicy wesela w opinii publicznej muszą posiadać pewnego rodzaju „kwalifikacje aktorskie“. Starosta musi być dobrym mówcą, drużny dobrymi śpiewaczkami, a swat częstokroć pełni swój urząd bez mała zawodowo.

„Obrzędy weselne ludu polskiego zachowały dotąd — stwierdza prof. C. Jędrzejewiczowa — ślady formy tradycyjnego dramatu muzycznego, w którą były ongiś ujęte, mogą więc być badane nie tylko jako wytwór kultury społecznej, lecz również jako wytwór ludowej sztuki dramatycznej“. Przy czym „najstarsze z dramatycznych elementów obrzędu zaczęły się wytwarzać z tą chwilą, gdy zaczęła się kształtować instytucja mał-

żeńska, to jest z chwilą, gdy zaczęły społeczeństwa nadawać swą sankcję pewnym związkom między mężczyzną i kobietą". Tym samym więc „na zrąb zasadniczy dramatu weselnego składają się te sceny, które są dalszym ciągiem procedury prawno-społecznej, zatwierdzającej w przeszłości zawieranie związków małżeńskich“.



Młoda para w Dołędze (Krakowskie) przed pięćdziesięciu laty

K. Zawistowicz-Adamska, „Społeczność wiejska“.

Poddając analizie poszczególne akty wesela na szerszym tle porównawczym, usiłujemy odtworzyć dawną procedurę prawno-społeczną, obowiązującą przy kojarzeniu małżeństw. Stwierdzić możemy, że dawne i dzisiejsze obrzędy weselne niewątpliwie nawiązują do różnych form

ustrojowych współzycia społeczności ludzkiej, które to formy prawdopodobnie wywodzą się z różnych środowisk kulturowych. W miarę oddziaływania tych środowisk na kształtowanie się naszej kultury, przenikały do niej różne elementy, które w ten czy inny sposób normowały życie rodzinne i życie gromadzkie. Dzięki temu różne były zasady, wedle których zawierano małżeństwa (tak u Polaków i innych Słowian, jak i u wszystkich ludów aryjskich). Jedną z tych zasad było stosowanie kupna żony, kiedy to wola młodej (a niekiedy i młodego) była całkowicie pomijana, a na plan pierwszy występowała umowa majątkowa obu rodzin, jak to do dziś ma miejsce u niektórych ludów pasterskich, zwłaszcza wschodnich, gdzie młodzi do chwili ślubu zazwyczaj nawet się nie znają.

Obok zawarcia małżeństwa przez kupno u Słowian występowała także zasada wolności wyboru. Kupno i wolność wyboru — dwie zasady przeciwstawne, wysuwają się na czoło w analizie obrzędów weselnych. Nie odrzucając możliwości istnienia innych zasad obowiązujących przy zawieraniu małżeństw, stwierdzamy, że przede wszystkim dwie te zasady wplatają się w dzisiejsze obrzędy weselne, zająbiają wzajem i przeważnie występują współrządnie. Dla należytego zrozumienia obrzędów weselnych należy więc określić przynależność najważniejszych momentów tych obrzędów do tego lub innego sposobu zawierania małżeństwa. Zróbmy to w głównych zarysach.

Przy zawieraniu małżeństwa przez kupno kwestia umowy małżeńskiej wysuwa się na plan pierwszy. W związku z tym nasuwają się na wstępie dwa podstawowe zagadnienia: 1. zawarcie i utwierdzenie umowy małżeńskiej, 2. wykonanie tej umowy.

Pierwsze z tych zagadnień znajdzie swój wyraz w swatach, czyli mówinach, podczas których zawierana jest właściwa umowa treści majątkowej, oraz w zaręczynach, które stają się tej umowy publicznym zatwierdzeniem. Drugie zagadnienie, a więc wykonanie umowy małżeńskiej, które nazwać możemy zdawinami, uwypukli się przede wszystkim w następujących aktach wesela: przekazanie różgi weselnej, rozpleciny i postrzyżyny, osłonięcie i oczepiny.

Niejednokrotnie chronologia poszczególnych aktów wesela ulega wypaczeniu, więc też zająbiają się one wzajem lub przesuwają w czasie. Nie zmienia to jednak ich zasadniczego znaczenia.

Szczupłość miejsca nie pozwala na szczegółowe omówienie poszczególnych aktów wesela. Wybieramy więc te momenty, które mogą być dowodem, że przy zawieraniu umowy małżeńskiej zachowywane były, a częściowo i do dziś są zachowywane te same formy prawne, które obowiązywały przy zawieraniu wszelkich umów treści majątkowej. Więcej jeszcze: panna młoda przekazywana była panu młodemu i jego rodowi z zachowaniem tych samych form, jakie były stosowane przy przekazywaniu własności w ogóle.

Na wstępie wspomnieć należy, że swaty częstokroć zowią się u nas mówinami lub po prostu znową. Podobne terminy znane też są innym

Słowianom: u Białorusinów i Ukraińców — znowyny, u Wielkorusów — sgovor i smołowiny, u Bułgarów — zgovor, u Słowaków — smluwy. Że zaś u nas wszelka umowa prawna nazywała się znową, przytoczone wyżej terminy podkreślają dosadnie znaczenie swatów — znowin, jako aktu umowy. Przedstawiciele pana młodego pełniący funkcje swatów



Drużki panny młodej i starościna z różdżką w Podegrodziu (pow N. Sącz).

(„Wiedza o P.”, t. III)

bardzo często podają się za kupców poszukujących towaru. Na Orawie oświadczają uroczyście: „to kupno wielkie, a niewypowiedzialne“. Gdzie indziej szukają klaczy, gęsi czy jałówek, lub zapytują, czy mogą „kupić ten kwiatek, który tu latem kwitł“. Mimo tych przerośniętych umów przybiera postać zupełnie konkretną: najważniejszą formą zawarcia umowy

jest podanie ręki (przybicie) i przypicie. Powszechny jest zwyczaj, że gdy dziewczyna (lub jej rodzice) przyjmuje z rąk swatów wódkę, jest to oznaką zgody na propozycję małżeńską. Po przypiciu już cofnąć się nie można. Po zakończeniu małżeńskiej umowy majątkowej podanie rąk jest jej ostatecznym przypieczetowaniem. Ta forma utwierdzenia umowy świadczy wyraźnie o tym, że swaty są formalną umową treści majątkowej. Przybicie jest bowiem do dziś powszechnie we zwyczaju jako utwierdzenie wszelkiej umowy i dotrzymanie słowa, a „zwyczaj podawania sobie wzajemnie dłoni przez narzeczonych wymieniają bardzo często nasze akta sporów małżeńskich przed sądami kościelnymi w wiekach średnich, wnioskując z niego o przyszłości do skutku już to zaręczyn, już to małżeństwa. Owo podanie rąk... ma wedle brzmienia zapisek być oznaką utwierdzenia przyrzeczenia lub wzajemnej wierności albo zawartego związku, a raz nawet użyty jest ów zwyczaj w znaczeniu określającym zadatek“. Podobnie przypijanie podczas wesela ma daleko w przeszłość sięgające analogie prawne, jest bowiem wyraźnie **l i t k u p e m** zastosowanym do umowy małżeńskiej. Litkup znowu posiada zastosowanie przede wszystkim przy umowie kupna i sprzedaży, aczkolwiek stosowany był przy wszelkich umowach „bez względu na ich treść i rodzaj“. Litkup, jako forma utwierdzenia umów, znany był przez cały ciąg istnienia Rzeczypospolitej (pierwsza wzmianka z r. 1359), a w życiu ludu przetrwał do dnia dzisiejszego. Jak wielkie znaczenie miała ta instytucja, dowodzi fakt, iż w dawnym prawie polskim, dopóki litkupu nie wypito, mogły się strony cofnąć od umowy, z chwilą zaś wypicia litkupu „umowa stawała się nieodwołalna i zaskarżalna“.

Nie bez znaczenia też jest szczegół, że podobnie jak przy innych umowach prawno-prywatnych występuje pośrednik zwany zmwocą, tak też i przy umowie małżeńskiej mamy wyraźnie pośrednika (swata), który całą transakcję przeprowadza, a niekiedy nosi również taką samą nazwę.

Częstokroć bezpośrednio po swatach-zmówinach odbywają się zaręczyny, które uważać można za ostateczny akt utwierdzenia umowy małżeńskiej, nadający w opinii publicznej sankcję prawną związkowi małżeńskiemu. Akt ten uprawniał bowiem do współżycia małżeńskiego, co stwierdza materiał etnograficzny nie tylko słowiański lecz i germański, a także ugro-fiński.

Wśród aktów zdawinowych, czyli dotyczących wykonania umowy małżeńskiej, zasługuje na nieco szersze omówienie cały ceremoniał, związany z różgą weselną, będącą w użyciu do dziś w wielu okolicach Polski, nawet tam, gdzie cały obrzęd został już w bardzo znacznym stopniu zredukowany.

Przygotowanie różgi jest jedną z najważniejszych uroczystości przedślubnych, wiąże się ono najściślej z wiciem wianków, więc też sama uroczystość nosi nazwę „wieńczyny“ albo „różgowiny“.

Różgę wiją druhny w domu młodej w wieczór przedślubny. U nas przeważnie robią ją z sosny lub choiny a także z gruszy, jałowca, młodego dębu i bukszpanu; przystrajana bywa sztucznymi kwiatami, świeci-

delkami, ziołami, piórami, częstokroć zawieszane są na niej jabłka lub jaja, niekiedy też odnoga zakończona jest świeczką. W niektórych okolicach na różdze weselnej zawieszają wianek ruciany.

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym aktom wesela, podczas których występuje u nas różga. Przed ślubem, po błogosławieństwie młodych przez rodziców, matka idzie do komory i wydaje różgę staroście weselnemu, który uroczyście wręcza ją marszałkowi (na marszałka zazwyczaj wybierany bywa jeden z družbów). Częstokroć starosta musi wykupić



Družbowie pana młodego w Podegrodziu (pow. N. Sącz)

(„Wiedza o P.”, t. III)

różgę od družek, co się zowie „targ o ziele“. Druhny śpiewają do starosty, zachwalając swą różdżkę:

Ładną różdżkę mam, starosiu,
Ładniem ubrała,
Niejednego ja złotego
Na nią wydała.

Targ zazwyczaj trwa długo, zanim druhny zgodzą się na wydanie różdżki. Śpiewają więc do dziś w Krakowskim:

Nie wydam ja swojej różdżki, nie wydam,
Póki po mnie pan starosta nie wyjdą.
Nie wydam ja swojej różdżki chędogi,
Zawadziłam lilijeczkę o progi.
Nie wydam ja swojej różdżki z lilije.
Jeszcze do mnie pan starosta nie pije.

W Lubelskiem, gdy marszałek bierze różgę z komory od matki narzeczonej przed wyruszeniem do ślubu, „przetańcowawszy oddaje ją swatowi lub panu młodemu, ten pannie młodej, po czym wraca ziele do marszałka“. Marszałek podnosi różgę do góry i prowadzi cały orszak do kościoła. W dalszym ciągu wesela różga występuje przy oczepinach. Marszałek bierze różgę do prawej ręki, a pani młoda do lewej i idą wraz z całym weselem do pana młodego na oczepiny. Tam pani młoda tańczy z marszałkiem i wszystkimi družbami. Następuje składka „na czepek“, po której marszałek siada na stolku, różgę trzyma w rękę, a družbowie przyprowadzają mu panią młodą i sadzają na kolanach, swaszka zaś zdejmuję jej stroje z głowy i wkłada czepec. W wielu okolicach Polski družba lub marszałek piastujący różgę uważa, że po oczepinach urząd jego już jest skończony i oddaje ją domowym do schowania. Częstokroć też po oczepinach różga bywa niszczone lub wyrzucone.

Widzimy, że podczas trwania wesela różga przechodzi często z rąk do rąk, zawsze jednak piastuje ją któryś z głównych uczestników wesela, przy czym różga jest symbolem panny młodej i wówczas, gdy ją reprezentuje, przekazywana jest z rąk matki panu młodemu za pośrednictwem marszałka.

Sięgnijmy do analogii prawnych. Zwyczaj prawny „zawierania różnych czynności prawnych, zwłaszcza zdawania majątności przy kupnie przez wręczenie zielonej gałęzi“, przetrwał od średnich wieków aż do czasów nowożytnych w sądownictwie wiejskim. Podobnie w prawie miejskim Rzeczypospolitej dokonywano tradycji pod zieloną różdżką od czasów najdawniejszych aż do początku wieku XIX.

Z ksiąg sądowych wiejskich wiemy, że ceremonia prawny, związany z różgą jako nieodzownym obiektem, odbywał się w sposób następujący (podług zapiski z roku 1576): „Trzej bracia Adam, Piotr i Jan sprzedali rolę swoją bratu Walentemu i wówczas najstarszy Adam podał różdżkę zieloną Piotrowi, Piotr najmłodszemu Janowi, Jan zaś złożył ją w ręce sołtysa wsi, jako osoby urzędowej, a ten dopiero oddał ją Walentemu“.

Wyraźne analogie mamy podczas wesela: marszałek, biorąc różgę od matki narzeczonej, przekazuje ją swatowi lub młodemu, ten zaś pannie młodej, po czym „wraca ziele do marszałka“. W ten sposób więc marszałek wwiązuje młodego w posiadanie narzeczonej, której symbolem jest tu różga.

Zasługuje na uwagę szczegół, że w księgach sądowych wiejskich mamy często kofarzenie zielonej różgi z litkupem, którego znaczenie prawne przy umowach podkreślaliśmy wyżej. Często więc są to formuły następujące: „pod zieloną różgą zdał. . . y litkupem popili“, albo „którą sumę zaraz pod różgą przy litkupie położył“.

Wszystko to przemawia za tym, że różga weselna jako symbol panny młodej jest obiektem prawnym, podobnie jak zielona różga, wyobrażająca rzecz przekazywaną przy kupnie. Z tego punktu widzenia akt prze-



Różga weselna z Lubelskiego

(„Wiedza o P.", t. III)

kazywania różgi weselnej panu młodemu uważany być może za jeden z najważniejszych aktów *z d a w i n*, w którym pośredniczą, podobnie jak przy zmówinach, dostojnicy weselni.

W związku z różgą weselną podkreśliliśmy już charakter zdawinowy ocepin. Dodać jednak należy, że w całym zespole obrzędów dotyczących

zmiany stroju panny młodej, jak rozpleciny — postrzyżyny i osłonięcie — oczepiny, momenty zdawinowe zaznaczają się szczególnie wyraźnie. Rozpleciny łączą się najściślej z postrzyżynami, za które uważać należy zarówno ucięcie warkocza panny młodej, jak i częściowe podstrzyżenie lub opalenie jej włosów. Ucinanie warkoczy zachowało się gdzieś do ostatnich czasów, z czasem zostało ograniczone do rozplatania ich, w ceremoniale weselnym jednak zachował się i w jednym i w drugim wypadku „targ o warkocz“. Oto ród młodej, którego przedstawicielem jest jej brat, bądź też starosta, zazwyczaj jej krewny, prowadzi targ o warkocz z panem młodym lub jego pośrednikiem i pełnomocnikiem: dziewczosłębem, rajkiem lub starszym družbą, a po dobieciu targu rozplatają lub ucinają warkocz panny młodej, dla której chwila ta jest chwilą przejścia ze stanu panińskiego do stanu zamężnego, postrzyżyny bowiem z punktu widzenia prawnego oznaczają w ogóle „zmianę stanu prawnego osoby ceremonii postrzyżyn poddanej“, zmianę wprowadzającą inne „jej położenie czy w związku rodzinnym czy rodowym, czy społecznym lub nawet państwowym“. Obok tego momentu prawnospołecznego oznacza się tu wyraźnie przekazanie młodej przez jej ród rodowi młodego, a więc akt zdawinowy. Gdy zważymy, że u Słowian postrzyżyny były także symbolem wprowadzenia do rodziny a nawet usynowienia, akt ten uwypuklił się jeszcze bardziej.

Po rozplecinach-postrzyżynach następują oczepiny, polegające na nałożeniu młodej nowego stroju głowy przysługującego mężatkom, do którego, dopóki była panną, nie miała prawa. Przykrycie głowy panny młodej przepisowym strojem mężatek jest wprowadzeniem jej do społeczności kobiet zamężnych. Więc też zazwyczaj do nich należy dokonanie całej tej ceremonii, przy czym pan młody musi po tym wykupić od nich swą żonę. Starościna lub swaszka czepią młodą czasem wobec wszystkich w izbie, częściej jednak w komorze, do której dostęp mają tylko kobiety zamężne, a z mężczyzn niekiedy jedynie družba, innym zaś nie wolno nawet podglądać przez zasłonięte okna.

Podobne zwyczaje mamy u wszystkich ludów słowiańskich, ugrofińskich i germańskich.

Z oczepinami jako osłonięciem, względnie przykryciem głowy oblubienicy strojem niewieścim łączą się u nas i u innych wyżej wymienionych ludów specjalne ceremonie związane z czapką pana młodego. Oto na Mazowszu podczas tańca młodej z niewiastami družbowie zrzucają czepek młodej, a wkładają jej na głowę swe czapki. Taniec ten jest bardzo lubiany, a zwą go „czapnik“. W Przemyskiem po ślubie wkładają młodej czapkę męża, którą ona nosi do oczepin. Gdzie indziej znowuż „cały ród pana młodego wkłada młodusze kolejno swe czapki“.

Zwyczaj ten można by nazwać „czapieniem“ w odróżnieniu od właściwych oczepin, przy czym w „czapieniu“ na plan pierwszy wysuwa się rola pana młodego reprezentującego swój ród. Niewiasty, jak się zdaje, w ceremonii tej biorą udział jakby zastępczo, podobnie jak udział orszaku pana młodego w akcie przystrajania panny młodej w strój głowy nie-

wieści wydaje się być przeszczepiony z opisanych wyżej obrzędów związanych z wkładaniem oblubienicy czapki pana młodego.

Zwyczaj ten znajduje uzasadnienie w rytuale prawnym. Oto w polskim prawie prywatnym występuje wkładanie czapki przy „przeniesieniu własności“, a także przy obejmowaniu władzy czy stanowiska. W zestawieniu z rytuałem prawnym owo „czapienie“ młodej staje się symbolem przyjęcia jej do nowego rodu i objęcia przez małżonka władzy nad nią, co więcej jednak: jest końcowym aktem zdawin, ostatecznym momentem dopełnienia umowy. Młoda przechodzi formalnie do rodu młodego.



Oczepiny w Łowickiem

(„Wiedza o P.“, t. III)

Dzisiejszy obrzęd oczepinowy jest więc zapewne produktem zmieszania dwóch różnych momentów: 1. przykrycie lub osłonięcie głowy oblubienicy przepisowym strojem głowy kobiet zameężnych, których obowiązkiem jest dokonanie całej tej ceremonii i 2. wkładanie młodej na głowę czapki pana młodego, nazwane przez nas „czapieniem“, której to ceremonii jako symbolizującej prawne objęcie władzy nad młodą dokonywał ród młodego, sam młody lub jego urzędowi pośrednicy i pełnomocnicy: marszałek lub drużba.

Przytoczony materiał, jak się zdaje, pozwala na stwierdzenie, że zawarcie małżeństwa przez kupno musiało być u Polaków i innych Słowian jednym z dawnych sposobów zawierania związków małżeńskich, skoro formy kupna podobne do tych, jakie obowiązywały w ogóle w rytuale prawnym przy przekazywaniu własności, zachowały się do ostatnich czasów w obrzędowości weselnej.

Zarówno w zawieraniu i utwierdzaniu umowy małżeńskiej jak i w jej wypełnianiu podczas zdawin, pośredniczą dostojnicy weselni z orszaku pana młodego, przy czym ich funkcje prawne jako świeckich pośredników są nieraz identyczne. Identyczność ta może być wynikiem rozszczępienia się roli jednego osobnika na kilka funkcji lub też odwrotnie: skupienia funkcji kilku osobników w jednym, lub wreszcie wprowadzenia różnych nazw dla tych samych funkcjonariuszy i stąd wtórne współwystępowanie tych nazw. Charakter urzędowy dostojników weselnych znajduje też uzasadnienie w źródłach historycznych. Oto w średniowieczu oni właśnie „zaślubiali strony“ i do czasu soboru trydenckiego związki w ten sposób zawarte (bez udziału kościoła) poczytywane były za ważne, przy czym dowodami stwierdzającymi istnienie związku już wówczas były między innymi „obrzędy ludowe przy aktach takich przestrzegane“. Zapewne główną postacią był ongiś dziewosłęb pełniący też funkcje sakralne, na co wskazuje dawne słownictwo, w którym jako wyrazy jednoznaczne podawane są obok dziewosłęba: „paranimphus“, „architriclinus“, „starosta swadziebny“ i „zyrzec“, czyli wróżbita, ofiarnik. Stąd też i dzisiejszy starosta, marszałek czy dziewosłęb pełni swe funkcje z uroczą powagą kapłana wprowadzającego młodych w „święty stan małżeński“: błogosławi, wiąże ręce, wygłasza oracje w podniosłym nastroju, a wreszcie jest mistrzem ceremonii przez cały czas trwania wesela.

Po omówieniu form zawierania małżeństwa przez kupno, które, jak widzieliśmy, pomijało całkowicie wolę młodych przy wstępowaniu w związki małżeńskie, zastanówmy się nad tym, w jaki sposób wyrażała się *z a s a d a w o l n o ś c i w y b o r u*, która niewątpliwie znana była dawnym Słowianom. Ze względu na współwystępowanie w dzisiejszej obrzędowości obu dawnych form zawierania małżeństwa zasada wolności wyboru zaznacza się wyraźnie i w tych aktach wesela, gdzie na plan pierwszy wysuwa się moment kupna. W każdym razie stwierdzić można, że wolność wyboru miała postać następującą: a. zgoda obustronna młodych, b. wybór dziewczyny przez chłopca, przy czym przyszła żona pozbawiona jest decydującego głosu, c. wybór chłopca przez dziewczynę, przy czym w tym wypadku częstokroć mężczyźnie nie wolno było nie przyjąć wyboru. Z tą ostatnią formą wiąże się niewątpliwie między innymi moment gospodarczy ujawniający się przy „przyżeniu“, to znaczy przy przyjmowaniu przyszłego męża na gospodarkę przyszłej żony. Do ostatnich czasów dziewczyna wiejska przeważnie jest pozbawiona głosu wstępując w związek małżeński, wyboru dokonywa młodziwiec, a rodzice dziewczyny dają za nią odpowiedź bądź swatom, bądź samemu kandydatowi do jej ręki. Tym niemniej omówione wyżej „przyżenie“ wódki przez dziewczynę podczas swatów jest wszak zaakcentowa-

niem jej zgody na propozycję małżeństwa, a nawet (jak np. w okolicach Sanoka i Liska), gdy dziewczyna pragnie poślubić jakiegoś młodzieńca, może doń posłać starostów weselnych. W tym względzie mamy też znamiennej relację Beauplan'a (pierwsza poł. XVII w.). Wedle tej relacji ukraińskie dziewczęta same sobie wybierały mężów. Odbywało się to w sposób następujący: dziewczyna przychodzi do domu wybranego młodzieńca i prosi go, by ją wziął za żonę. Zwraca się też do jego rodziców z prośbą o zezwolenie na ślub, grożąc przy tym, że nie opuści domu młodzieńca, dopóki nie zostanie jego żoną. Po kilku tygodniach dochodziło do małżeństwa, gdyż wypędzenie dziewczyny sprowadzić mogło gniew boży i zemstę całego jej rodu.

U Bułgarów, gdy dziewczynę chcieli wydać za mąż wbrew jej woli, uciekała ona do domu wybranego chłopca, siadała tam przy ognisku i zaczynała w nim grzebać na znak, że w domu tym pragnie pozostać. Nie wolno było jej wtedy odmówić, nie wolno było młodzieńcowi odrzucić zaakcentowanej przez dziewczynę propozycji zawarcia związku małżeńskiego.

Wyrazem wolności wyboru przy kojarzeniu małżeństw jest następnie forma ich, którą by nazwać można *i g r z y s k o w ą*, obejmuje ona bowiem małżeństwa zbiorowe (w znaczeniu jednoczesności) i świąteczne. Zawierane były one gromadnie, w określonych terminach, przybierając niekiedy postać bądź igrzysk matrymonialnych i orgiastycznych, bądź jarmarków i porywania. Ślady tego rodzaju zawierania małżeństw występują jeszcze obecnie w igrzyskach (obrzędach, pieśniach) świątecznych wiosennych, zwłaszcza świętojańskich.

Oto w okolicach Sieradza obrzędowe kojarzenie par odbywać się miało w sposób następujący: „Wszystkie pary młodych ludzi mających się ze sobą pobrać, stawiano w rzędach i razem powróslami lub bylicą wiązano ich parami i pod wodzą drużby świątecznie przybranego przesadzały pary te razem związane ogień zapalony na stosie, a towarzyszyły obrzędowi temu przeróżne okolicznościowe pieśni“. Jeszcze przy końcu ubiegłego stulecia trwała w Radomskim tradycja, że „dawniej, gdy ludzie nie mieli gdzie brać ślubów, zawieranie związków małżeńskich odbywało się na Sobótkach... Dawniej takie złączenie było obowiązujące“ — mówi notatka z r. 1892. Nawiązaniem do opisanych wyżej zwyczajów są też liczne pieśni, które wyobrażają kojarzenie par przez wymienianie kolejno z imienia i nazwiska par młodych mających się ze sobą pobrać. W Lubelskiem na przykład:

Powiewaj wietrze zimnego, zimnego,
wywiejesz nam tu którego, którego!
Którego by tu takiego, takiego?
Dworskiego Janka, toć jego, toć jego!
Którą by mu tu darować, darować?
Dworską Helenę jemu dać, jemu dać! ... itd.

Pieśni tej treści znane były między innymi u Słowaków, na Białorusi, na Ukrainie i u Łotyszów.

Do tego rodzaju obrzędowego kojarzenia par przywiązywano u nas tak wielką wagę, że pary niezadowolone z wyboru żądały powtórzenia całej uroczystości ze zmianą w pieśniach imion i nazwisk. Fakt taki został zanotowany w Mikułowicach (Opatowskie).

Obrzędy sobótkowe poczynając od średniowiecza aż do czasów ostatnich ze względu na swój charakter orgiastyczno-matrymonialny miały opinię niecznych, plugawych i bezwstydných. Kościół zwalczał je od dawna. Nasze źródła historyczne wzmiankują podobnie i o innych datach świątecznych wiosennych: o Wielkanocy, o Zielonych Świątkach, wymieniają też czasem dzień Piotra i Pawła. Nasze kazania średniowieczne pouczają więc: „Zakazujcie także tańców nocnych w dni sobotnie i w wigilię św. Jana Chrzciciela, Piotra i Pawła, kiedy to popełnia się wiele cudzołóstwa, nierządu i bezwstydu“. Podobnie Długosz w swej „Historii“ opowiada z oburzeniem, że Polacy na Zielone Świątki „igrzyska obchodzili rozpustnie śpiewaniem i rozwięzłymi ruchy, niekiedy klaskaniem, wykręcaniem się lubieżnym i inną swawolą w pieśniach, igraszkach i sprośnych rozrywkach. Obrządki takowe i niektóre ich zabytki lubo od pięciuset lat, jak wiadomo, Polacy wiarę chrześcijańską przyjęli, aż do dzisiejszych czasów powtarzają się corocznie w dni Zielonych Świątek, przypominając bałwochwalstwo pogańskie igrzyskiem zwanym w ich języku stado, ponieważ na nie gromady zbierają się ludzie, którzy podzieleni na stada, czyli rzesze szaleńców i rozkoszników, radzi obchodzą one Świątki godowaniem i swobodnymi wczasy“.

Dla Rosji mamy równie karzące świadectwa z wieku XVI i XVII w odniesieniu do święta Kupały.

Przytoczone wyżej poglądy na igrzyska świętojańskie zdają się być żywym odbiciem kronik słowiańskich, które w podobny sposób malują panujące wśród dawnych Słowian stosunki, aczkolwiek bez wymieniańia dat przeznaczonych na takie igrzyska. Kronika Nestora więc mówiąc o Drewlanach podaje, iż „stadeł u nich nie bywało, jeno porywali dziewice u w o d y“, o Radymiczach, Wiatyczach i Siewierzanach zaś, że „stadeł u nich nie bywało, jeno igrzyska między siołami. Schodzili się oni na igrzyska, na płasy, i śpiewali różne pieśni biesowskie, tu porywali żony sobie“. Równie złą opinię o dawnych Czechach wydaje Koźma z Pragi. Przypuścić więc można, że wiosenne igrzyska matrymonialno-orgiastyczne, których ukoronowaniem były obrzędy sobótkowe, stały się tematem przytoczonych wyżej wzmianek kronikarskich, tym bardziej, że odbywały się one n a d w o d ą, o czym wspomina również kronika Nestora.

Na Zachodzie (w Niemczech, w Anglii) dawne źródła podkreślają charakter orgiastyczny igrzysk majowych, zwłaszcza w noc pierwszego maja.

Wyraźnym nawiązaniem do wiosennych igrzysk matrymonialnych są g r y i z a b a w y o tymże charakterze, które zachowały się w naszej obrzędowości wiosennej od zapust aż do ś-go Piotra i Pawła, skupiając się przeważnie koło dat świątecznych.



Panna młoda po oczepinach (Łowickie)

(„Wiedza o P.", t. III)

Za najbardziej skryształowaną formę takich gier uważać można te wśród nich, które wyobrażają wyraźnie zawieranie związków małżeńskich. Przykładem takiej gry może być nasz „Zelman“, występujący ponadto na Pokuciu, w Czechach i na Morawach, na skandynawskiej i fińskiej północy. W grze tej przyjeżdża Zelman po żonę, o czym wyraźnie głosi pieśń:

Czego chce Zelman, czego chce jego brat?
Panny chce Zelman, panny chce jego brat!

Zakończeniem gry jest oddanie Zelmanowi za żonę dziewczyny wyobrażającej pannę na wydaniu.

Podobny charakter ma pokucka gra „Swaty“ lub białoruska „Carotka“. Ta ostatnia gra polega na tym, że wśród zebranej w karczmie młodzieży kojarzone są igrzyskowe małżeństwa, przy czym połączeni w ten sposób młodzi zachowują przez dłuższy okres czasu tytuł „męża“ i „żony“, nawet po wstąpieniu w rzeczywisty związek małżeński z kim innym. Opis nadmienia, że często te obrzędowe pary stają się prawdziwym małżeństwem.

Dalszym nawiązaniem do wiosennych igrzysk matrymonialnych są obrzędy wyobrażające targi, jarmarki lub licytacje dziewcząt. Tego rodzaju obrzędy traktowane są już nieraz przez uczestników jako zabawa lub gra (przeważnie zapustna), przetrwały w nich jednak liczne momenty wskazujące na to, że tego rodzaju „targi“ pociągały ongiś za sobą jako konsekwencje prawne — trwałe związki małżeńskie, zawierane w oparciu o zasadę wolności wyboru bez udziału obu rodzin. Momenty kupna zaznaczające się w owych targach czy licytacjach, jak się zdaje, zostały tylko wtórnie przeszczepione z form zawierania małżeństwa przez kupno.

U nas jeszcze przed laty kilkudziesięciu odbywały się w karczmie podczas zapust licytacje czyli jarmarki na dziewczęta. Odnośne opisy zachowały się z okolic Czerska, znad Pilicy, z Łowickiego. Analogiczne zwyczaje i obrzędy znamy niemal u wszystkich ludów europejskich. Na Rusi Przykarpackiej targ na dziewczęta odbywał się w Krasnym Brodzie dwa razy do roku w pobliżu klasztoru Bazylianów. Jeżeli dochodziło do porozumienia, ślub odbywał się od razu w klasztorze. Zwyczaj ten został zabroniony na początku wieku XVIII. Podobne opisy mamy z okresu zapustnego na Ukrainie, a także u Estów z Setukezji, u Finów, gdzie niedziela przeznaczona na taki jarmark zowie się „niedzielą zaślubin“, a wreszcie u ludów zachodnio-europejskich, gdzie analogiczne zwyczaje skupiają się przeważnie koło dnia ś-go Walentego (14 lutego). W Anglii w tym dniu istniał od dawna zwyczaj, że każdy młodzieniec otrzymywał drogą losowania damę na przeciąg roku jako towarzyszkę wszystkich zabaw. W roli szekspirowskiej Ofelii znajdujemy również odpowiednik tego zwyczaju. Wspomina też o nim Karol Orleański przebywający w Anglii w pierwszej połowie wieku XV:

Logicznym nawiązaniem do owych targów na dziewczęta odbywających się w ściśle określonych terminach, jest „gromadne“ zawieranie małżeństw w oznaczonym z góry dla danego środowiska okresie, a nawet w oznaczonym dniu.

U nas, podobnie jak u większości ludów europejskich, takim uprzywilejowanym okresem są zapusty i choć w ostatnich czasach (prawdopodobnie ze względów ekonomicznych) wesela odbywają się przeważnie na jesieni, to jednak cała obrzędowość zapustna wskazuje na to, że w tym właśnie okresie powinny być odbywać się wesela, czego dowodem są znane nam dobrze „klocki“ stosowane jako kara dla tych, którzy w ostatnie zapusty nie wstąpili w związki małżeńskie. Tego rodzaju kary znane są powszechnie u ludów europejskich. Za takim znaczeniem tego okresu przemawiają również specjalne święta urządzone w zapusty dla młodych mężatek, które w ostatnim roku wyszły za mąż, jak na przykład u nas „wkup do bab“, polegający na tym, że młode mężatki wkupić się muszą do społeczności kobiet zamężnych przez ofiarowanie im w karczmie poczęstunku. Za okresem zapustnym jako uprzywilejowanym do zawierania małżeństw przemawia także fakt, że stare kroniki rosyjskie jeszcze na początku wieku XV okres ten (koniec stycznia i początek lutego) nazywają „swadby“, tzn. wesela.

Oprócz zapust u ludów słowiańskich jako daty obowiązujące do gromadnego zawierania małżeństw wymieniane są przeważnie te same daty, w których stwierdziliśmy występowanie igrzysk matrymonialnych: dzień 3-go Jana, 3-go Piotra i Pawła, Zielone Świątki. Warto przytoczyć dla zilustrowania tego rodzaju obrzędów, jak odbywa się otwarcie „sezonu zaślubinowego“ w Macedonii: najstarszy z włościan wychodzi na środek wsi otoczony ludem i mając po prawej stronie kapłana, a po lewej wiejskiego starostę, zaprasza ku sobie młodzieńców przybranych w odświętne stroje i ogłasza im, że „z woli bożej wesela się rozpoczynają“. W niektórych okolicach Słowiańszczyzny południowej, gdzie swaty i wesela odbywać się mają na Piotra i Pawła, data ta jest tak ściśle przestrzegana, że młodzieniec, który „zaswatał“ dziewczynę 29 czerwca, musi czekać cały rok, by ją zaślubić w tymże dniu.

Chcąc dać możliwie pełny obraz igrzysk matrymonialnych wspomnieć jeszcze należy o porywaniu, któremu można by nadać miano igrzyskowego dla odróżnienia od porywania przymusowego (wskutek braku odpowiedniej kwoty żądanej przez rodziców dziewczyny), będącego obejściem uznanego w danym społeczeństwie małżeństwa przez kupno. Porywanie igrzyskowe kojarzy się częstokroć z zawodami i wyścigami, których ukoronowaniem jest zdobycie prawa do dziewczyny.

Jak widzimy, obrzędowość weselna oraz momenty matrymonialne obrzędów dorocznych są niezwykle interesującym tematem badań naukowych. Badania te przyczyniają się bowiem do poznania nie tylko dawnych form zawierania związku małżeńskiego, ale i dawnych form ustroju rodzinnego.

Do obrzędowości weselnej wchodzi oczywiście i inne składniki, które pominęliśmy tutaj, chcąc przede wszystkim zwrócić uwagę na dawne sposoby zawierania małżeństw. Pominęliśmy więc np. momenty religijno-magiczne, tak bogato występujące w związku ze zmianą stanu rodzinnego, przejściem do nowego rodu i założeniem nowego gospodarstwa, pominęliśmy momenty ściśle gospodarcze i prawno-gospodarcze jak posag, wiano, przeżenianie się, wysługiwanie o żonę.

Wielorakość zagadnień tu występujących, niepoślednie walory artystyczne wesela jako dramatu obrzędowego, wszystko to sprawia, że gody weselne nie tylko budzą żywe zainteresowanie badaczy naukowych i miłośników ludoznawstwa, lecz również mocno przemówić muszą do wyobraźni każdego widza.

Kazimiera Zawistowicz-Adamska



OD INSCENIZATORA

„Gody weselne“ wraz z „Szopką staropolską“, „Pastorałka“, „Historią o Męce i chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim“, „Rokiem staropolskim“, „Tańcami śmierci“, „Pieśnią o ludzie naszym“, „Bandurką“, „Kramem z piosenkami“ oraz opracowaniami niektórych komedij rybałtowskich i starych „komedio-oper“ i wodewilów, należą do cyklu widowisk muzyczno-scenicznych, które inscenizator od najwcześniejszej młodości mniej więcej do r. 1926 układał z myślą o repertuarze ówczesnych scen ludowych i o potrzebie poszukiwania kształtu scenicznego dla cennych zabytków teatropisarstwa ludowego.

Wszystkie wymienione widowiska, w różnych postaciach inscenizacyjnych i w zmienianych często układach tekstowych i muzycznych, realizowane były w teatrach zawodowych, w rozgłośniach Polskiego Radia, w czasie uroczystości w Łazienkach, na Starym Mieście, na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, w licznych teatrach szkolnych i ochotniczych. Propagowała je zwłaszcza, obwożąc po całej Polsce, „Reduta“, która znalazła dla tej, w gruncie rzeczy, chłopskiej poezji i muzyki najstosowniejsze, jedynie racjonalne formy ekspresji teatralnej, proste, prześlągnięte szczerym uczuciem, rdzennie polskie, a tak urocze jak rzeźby wiejskich świątkarzy, malowidła na szkle lub ryciny jarmarczne. „Rzeźbami lepionymi z chleba“ nazywano tam te inscenizacje.

W czasie okupacji w Warszawie, obok poezji i dramatów wielkich poetów naszych, recytowanych konspiracyjnie w prywatnych mieszkaniach warszawskich, „Gody weselne“, „Pastorałka“ i misterium pasyjno-wielkanocne były jedynymi produkcjami teatralnymi, jakich nie wahała się oglądać inteligencja stolicy w pewnym klasztorze podwarszawskim.

Po wyzwoleniu w r. 1945 na terenie okupacji brytyjskiej w Niemczech aktorzy polscy, byli więźniowie obozów koncentracyjnych, obozów pracy, byli jeńcy oflagów i stalagów, pod wodzą inscenizatora zorganizowali przy pomocy polskiej YMCA objazdowy „Teatr Ludowy im. Wojciecha Bogusławskiego“, który mając w swym repertuarze widowiska tak promieniujące polskością, jak „Gody weselne“ i „Kram z piosenkami“, odwiedzał gęsto rozrzucone, wielotysięczne obozy D. P. (wysiedleńców) i wojskowe i w masach obalamuonych politycznie przez rząd „londyński“ rodaków szerzył propagandę powrotu do Ojczyzny.

Warto zaznaczyć, że prasa andersowska nie sprzyjała tym imprezom, ze względu na ich ideologię demokratyczno-ludową.

Oryginał „Godów weselnych“, którego niniejsze widowisko jest tylko małym wyjątkiem, opublikowany został w formie powielonego maszynopisu przez Instytut Teatrów Ludowych, na którego czele stał Jędrzej Cierniak, w r. 1933. Część muzyczną tego widowiska, jak i wszystkich innych wyżej wzmiankowany cykl tworzących, w stanie „surowym“ opracował sam inscenizator. Wybrał motywy z różnych stron Polski, przystosował je do potrzeb inscenizacyjnych, niekiedy archaizując melodie z biegiem czasu zbanalizowane, czasem wyprostowując ich linię widocznie zdefektowaną. Do pieśni dorobił związane z akcją przegrywki i pogrywki. Wszystkie zmiany i dodatki zaznaczył w przypisach, jak to uczynił w książkowym wydaniu „Pastorałki“.

Właściwe jednak opracowanie harmoniczne i instrumentalne „scenariusza muzycznego“ dostarczonego przez inscenizatora, było dziełem Romana Palestra, który na wodzy trzymając swoją na wskroś nowoczesną inwencję, dał klejnotom liryki ludowej oprawę rzetelnie harmonizującą z ich prymitywizmem.

Niestety, partytura tej wersji „Godów“, jak i bogatszej, skomponowanej dla warszawskiego Radia — przepadła podczas wojny.

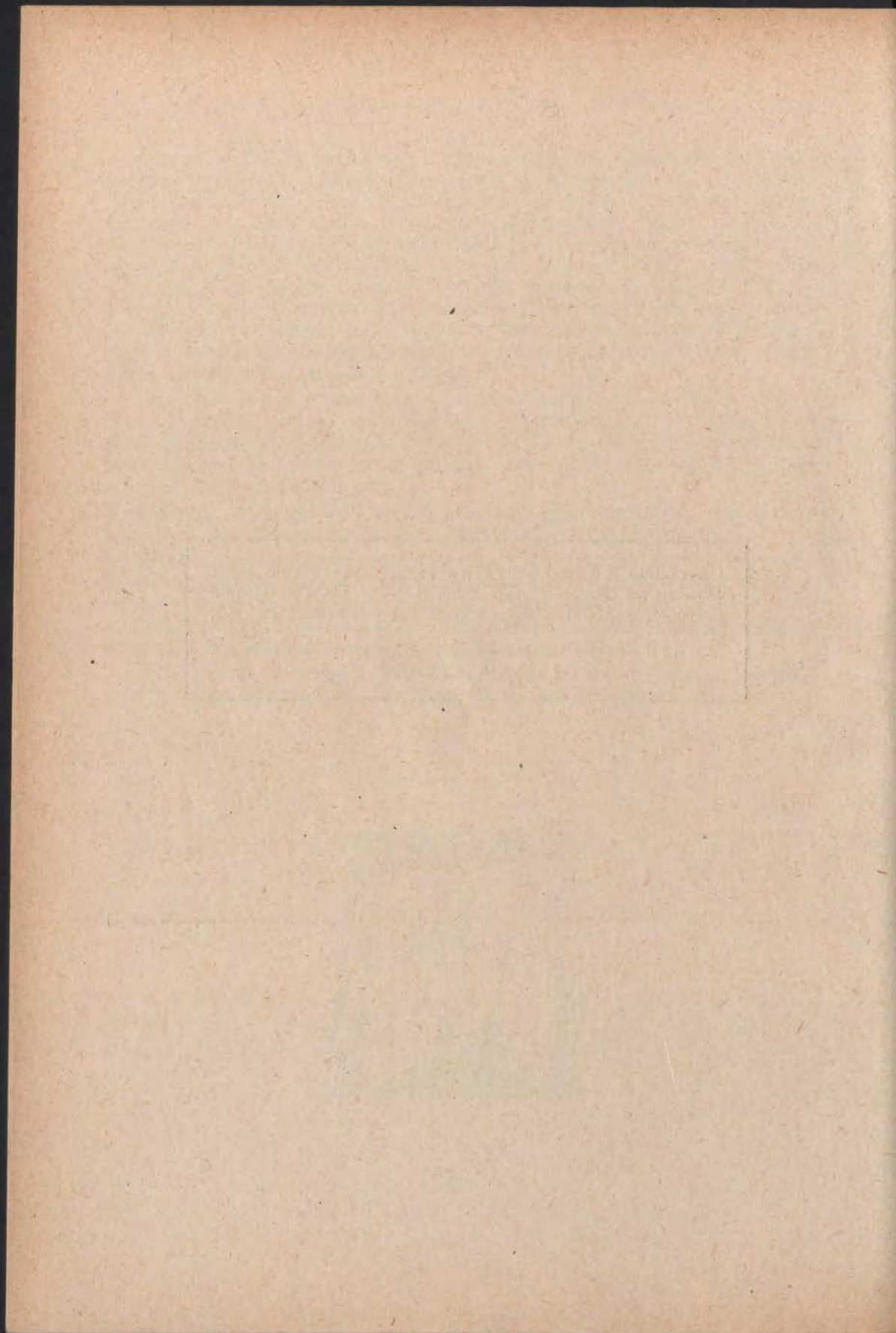
W obróbce scenicznej motywów obrzędowych, tekstów mówionych, śpiewów i tańców inscenizator mniej dbał o wierność folklorystyczną, więcej o ducha twórczości ludowej. W takim ujęciu nie ma oczywiście miejsca na scenki rodzajowe, niewybrednym pseudo-realizmem psujące dekoratywny, czasem monumentalny charakter widowiska.

Ze zrozumiałej przyczyny rzecz ukazana będzie niejako w miniaturze, do czego zmuszają inscenizatora ramy scenki kameralnej.



Czasopismo Łódź Teatralna zatwierdzone zostało przez
Ministerstwo Oświaty pismem z dnia 8. V. 48 r. Nr VI Oc-1194/48
jako pożądane w bibliotekach szkół średnich i nauczycielskich

„Łódź Teatralna” jest do nabycia we wszystkich sklepach
i kioskach „Czytelnika”



SPIS TREŚCI

«Gody weselne»

Widowisko ludowe

w układzie Leona Schillera

	str.
Kazimiera Zawistowicz-Adamska — Obrzędy weselne	1
l s s — Od inscenizatora	19

Okladka i przerywniki w tekście Olgi Siemaszkowej

WYDAWCA: Państwowy Teatr Wojska Polskiego

ADRES REDAKCJI: Łódź, ul. Stefana Jaracza 29

ZA REDAKCJĘ: Tadeusz Sivert

Drukowano w Zakł. Graf. Spółdz. Wyd. „Książka“ z odp. udz.
w Łodzi, Piotrkowska 86, tel. 254-21.

D-03208

